

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchstr.) 12.

## ==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

Na nowy kwartał wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach. Kto się z zapisaniem opóźnił, otrzyma na żądanie pierwsze numeru.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 m.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

### Dla katolików i Polaków

w Prusach nadchodzą, jak się zdaje, coraz cięższe czasy. Jak już pisaliśmy, zakazano w tym roku publicznej procesji na Boże Ciało w Lubewie, w Hanowerze nawet po 10 marek kary policja nałożyła na niektórych uczestników procesji. W Poznańskim przy przyjmowaniu Biskupa zakazano wywieszenia napisów, choć teraz w tej samej miejscowości, gdy się ewangelicy pastorzy na naradę zjechali, wolno było napisy wywieszać. Znany też jest ostatni wypadek w Tękitach, gdzie zabroniono przemowy i głośnych modlitw katolikom niemieckim udającym się do krzyża św. Wojciecha.

Tak się postępuje z katolikami wogóle, tak niemieckimi, jak polskimi. Gorzej jest jeszcze z polskimi katolikami, bo oprócz wiary, bije się ciągle jeszcze w ich narodowość, a najniwinniejsza zabawa polska uważana jest za obchód mający na celu odbudowanie Polski. I zdaje się niektórym zagorzalcem niemieckim, że gdy jakie polskie Towarzystwo z muzyką maszeruje przez miasto, lub wycieczkę robi za miasto, to od tej muzyki lub śpiewu polskiego zapadnie się cały kraj niemiecki, jak niegdyś mury Jerycha od trąb Jozuego. Inaczej wytłumaczyć tego sobie nie można, gdy się czyta w gazetach o tych zebraniach, zabawach, lub wymarszach Towarzystw polskich, które policja rozwiązuje, zakazuje, a nawet pieśni polskiej wzbrania. Jest to z jednej strony śmieszne, że taki strach jest przed garstką Polaków, ale z drugiej strony smutne, że w Prusach mimo zasady: »Każdemu, co swoje«, katolicy i Polacy nierówno traktowani są z Niemcami ewangelikami.

Na wszystkie te dziejące się krzywdy nie można chwilowo nic więcej poradzić, jak uskarżać się do wyższych władz, zanosić protest przez posłów do rządu, a swoją drogą, im więcej przeciwności, tem bardziej stać przy swym prawie, łączyć się w Towarzystwa, czytać gazety katolickie i polskie, aby się utwierdzać w walce o sprawiedliwość. Wierzyć też trzeba, że dobra i słusna sprawa nasza, nie mająca nic innego na celu, jak obronę naszych interesów katolickich i polskich, czy rychlej czy później zwyciężyć musi.

### O smutnych skutkach

nauczania dzieci polskich nawet religii św. po niemiecku, nieraz już donosiliśmy. Ze takie gwałtem zniemczone pokolenie niemieczyźnie żadnej nie przyniesie korzyści, a polszczyźnie i zwłaszcza Kościołowi wielką stratę, o tem już nie potrzeba dowodzić. A mimo to są jeszcze tacy rodzice, co mało dbają o to, aby ich dzieci umiały po polsku czytać, lub do Sakramentów św. przygotowane zostały po polsku. Gazety polskie

ciągle nawołują: rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku, ale nawoływania te mało skutkują, raz, że wielu Gazety nie czyta, a po drugie, że mało ludzi sobie te przestrogi i napomnienia do serca bierze. Jak dowiedzieliśmy się z ust pewnego duchownego, to w jego parafii na 72 dzieci polskich ledwo 12 umie po polsku czytać, ale jeszcze i te nie mają wszystkie polskiego katechizmu. Co za ciężka praca dla kapłana, aby te dzieci przygotować do Sakramentów św., każdy pojmie. Ale zarazem wdzięczność rodziców i dzieci należy się takiemu kapłanowi, że do tak olbrzymiej zabiera się pracy, aby choć w części przyswoić dzieciom zrozumiałą naukę Wiary św. i ważność Sakramentów. Bo są i u nas parafie, jak na przykład Olsztyn, Stary Wartembork, Jonkowo, a będzie ich zapewne i więcej, gdzie dzieci weale polskiej nauki religii nawet u księdza nie mają. Nie wiemy, kogo tu winić, ale doprawdy, smutna to sprawa, że w takich parafiach są rodzice polscy, a dzieci polskich nie ma. I gdzie tu się podziwia owo żądanie centrum, że dzieciom polskim ma się nauka w polskim języku udzielać. Ci, co za centrum u nas tak krzyczą, sami zasad i uchwał centrowych względem Polaków nie zachowują. Gdzie więc nauki przygotowującej do Sakramentów św. dla polskich dzieci nie ma, tam mają tak winę duchowni, jak rodzice. Pierwsi, że jej nie zaprowadzili, drudzy, że się nie upominają o nią bezustannie u władzy duchownej, choćby raz i drugi skutku być nie miało.

Jakie owoce wydaje to nauczanie dzieci polskich religii po niemiecku, świeży wypadek podaje »Katolik«. Polska pewna dziewczyna ze Ślązka wyszła na robotę do Brandenburgii. Ztamąd napisała list po niemiecku, ale tak, że ojciec ani go przeczytał, ani zrozumieć nie mógł. Poszedł więc do księdza, aby list ten przeczytał. Dziewczyna donosiła ojcu, aby się o nią nie kłopotał, gdyż i do kościoła tam chodzi i u spowiedzi i Komunii była, choć trochę tam jest inaczej, gdyż spowiadała się tam wszyscy razem a przy Komunii św. dostała też winę. Z zdumieniem więc dowiedział się ojciec, że jego córka, która po niemiecku do Sakramentów św. była przygotowana, a mało z tego co rozumiała, w niemieckich stronach poszła do ewangelickiego kościoła, uważając, że to wszystko jedno.

Będzie takich i podobnych wypadków więcej, jeżeli tak ważna nauka, jaką jest przygotowanie dzieci do Sakramentów św., tak lekko traktowaną będzie.

### Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Ustawa wyjątkowa przeciw stowarzyszeniom socjalistycznym i nie niemieckim została przez Izbę panów sejm pruskiego 128 głosami przeciw 22 przyjęta. Za trzy tygodnie odbędzie się powtórne głosowanie, a następnie ustawa wróci do Izby polskiej. Tam zapewne ustawa ta nie przejdzie, boć rząd na przyjęciu jej sam najgorzej by wyszedł.

— Jeszcze nie spotrzebowane są pieniądze na nowe armaty, a już słyhać o

nowych ulepszeniach przy armatach. Oprócz tego robią obecnie próby z nową strzelbą, z której jeszcze mniejszemi niż dotąd kulami będzie można strzelać. Nowe strzelby dla całej armii kosztują parę set milionów. Dalej słyhać, że na przyszłych posiedzeniach parlament ma podług wniosku rządu (Tripitza) uchwalić 150 milionów na nowe okręty. Cesarz w tych dniach przesłał parlamentowi spis okrętów angielskiej floty. Niektóre gazety zaraz rozpisywały się z tego powodu, żądając, aby Niemcy tyle okrętów wojennych mieli, ile Angliacy. Gdyby się owym zachciankom miało zaoszczędzić, to musieliby obywatele około 3000 milionów marek złożyć na okręty. Ładne widoki!

— W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, został z wielką uroczystością poświęcony w Berlinie kościół św. Ludwika, postawiony na pamiątkę śp. Ludwika Windhorsta. Po uroczystości kościelnej urządzono uroczystość świecką, czeżącą pamięć znakomitego szermierza sprawy katolickiej. Podczas poświęcenia kościoła św. Ludwika brały deputacje polskich towarzystw udział.

— Cesarz Wilhelm, który od dłuższego czasu znajduje się w podróży, bawi obecnie w Kilonii, największym niemieckim porcie wojennym. Tam się odbywają różne uroczystości i zabawy. Do Kilonii przybył także w odwiedziny do cesarza król belgijski Leopold. Do jego spotkania przywiązują gazety zwłaszcza francuzkie polityczne znaczenie. Król belgijski jest obecnie w nieporozumieniu ze swym rządem i pewną częścią narodu i to o sprawę wojskową. Król żąda, ażeby wojsko powiększono i je wymusztrowano na sposób pruski, naród tego nie chce i obecną podróż króla łączy z tą sprawą. — Z Kilonii uda się cesarz Wilhelm do Norwegii, dokąd corocznie się udaje podziwiając tamtejszą piękność natury w górach.

— Landrat w Słupsku na Pomorzu p. Pattkammer wypowiedział niedawno temu na zebraniu wielką mowę w której obrząził do najwyższego stopnia cały parlament niemiecki. Pomiędzy innymi powiedział tak: »Parlament niemiecki z swemi 25 frakcyami i frakcyjkami, w którym socjaliści, postępowcy, Francuzi, Polacy, Centrowcy i Welfowie grają pierwsze skrzypce, wogóle nie jest wart«. W gazetach niemieckich zerwała się z powodu tego istna burza. Gazety te wzywają p. ministra Reckego, żeby pana landrata powołał energicznie do porządku. Czy to jednak nastąpi, to inna rzecz.

— W Lippe-Detmold zmarł zeszłego roku książe bez potomstwa. Z tego powodu powstał spór o tron, pomiędzy spadkobiercami księcia Schaumburg-Lippe a hrabią



Lippe-Biesterfeld. Sejm Detmoldski stanął po stronie hrabiego, zapraszając go, aby objął tron. Hrabia nie mógł jednak tego uczynić, nim spór o tron nie został rozstrzygnięty. Na mocy konstytucji rzeszy niemieckiej zajął się tą sprawą sąd rzeszy, składający się z króla saskiego, jako przewodniczącego i przez niego wybranych sędziów najwyższego sądu rzeszy w Lipsku. Sąd odbył posiedzenie w Dreźnie w zamku króla saskiego. Słychać, iż wyrok wypadł na korzyść hrabiego; a więc ten i jego rodzina obejmie tron w Lippe Detmold. Dotychczas sprawował tam rządy książę Adolf Schaumburg-Lippe, szwagier cesarza Wilhelma i przez niego jako namiestnik ustanowiony. Teraz będzie musiał ustąpić. Księstwo Lippe-Detmold graniczy z Hanowerem, Westfalią, Brunswikiem i ze Schaumburg, liczy około 130 tysięcy mieszkańców, a ma około 120 kwadr. kilometrów obszaru.

— Przeciwno osławionemu dawniejszemu agentowi policyjnemu, czyli jak po prostu nazywają szpiegowi Normanowi Schuman wydał sąd berliński list gończy, za kilkakrotną obrazę majestatu. Normann Schumann był najgorszego rodzaju szpiegiem, jak to się wydało podczas procesu Tauscha. Uciekł on też zeszłego roku z Niemiec.

**Grecya i Turcja.** O układach pokojowych dochodzą wieści głuche i niepewne, gdyż obrady toczą się w tajemnicy. Zmnożenie pogłosek warto chyba to zaznaczyć, że według telegramu, jaki odebrał berliński „Tageblatt“, zachcianki tureckie, aby Europa przyznała sułtanowi większy kawał Tesalii, ambasadorowie caregrodzcy jednogłośnie i z energią odrzucili. — Na Krecie stosunki zaostrzają się. Pod Kandją oddział Turków w sile 1200 ludzi napadł na powstańców. W zaciętej walce padło 13 mahometan, a 12 odniosło rany. Straty po-

## Testament niebożczyka Icka.

Wielki to był zawalidroga, Józef Dratewka, szewe wędrowny, który z małym tłumoczkim od wsi do wsi, od dworu do dworu chodził i latał buty. I choć nie brak mu było nigdy roboty, nawet to, co zarobił, przepuścił i znów potem latał biedę, latając buty. Ale go ludziska lubili, bo umiał zagrać na harmonice i światowe różne piosenki zanucić, że aż miło. Tylko, że do kieliszka zaglądać lubił, a jak już grosz jaki zarobił, to prędzej się nie wzięł i do najpilniejszej roboty, póki ostatniego szeląga nie oddał arendarzowi.

Razu pewnego szedł tak nasz Dratewka za robotą. Już dochodził do wioski, kiedy naraz zobaczył nieprzewyciężoną dla siebie przeszkodę — karcznię. Pieniądzy nie miał, a tak go coś młilo, ale znał żyda karczmarza i wiedział, że jak robotę dostanie, to i kredyt może się znaleźć. Postanowił przeto zajrzeć do Mendla. Wchodzi do karczmy, a tu lament, krzyk, rozpacz. Mendel lata jak głupi i rwie sobie pejsy, Mendlowa szłocha w kacie.

— Co to jest? — pyta Dratewka — co się tu stało?

Ale Mendel nic nie odpowiada, tylko lata, łamie ręce i zgrzyta zębami. Naraz Mendel wpatrzył się w Józefka, stanął przed nim i jakby mu jakaś myśl strzeliła ucieczył się.

— A, to wy, Józefie! — zawołał do

wstańców są nieznane. W Kanei wywiązał się między Turkami a admirałami ostry zatarg o to, że admirałowie każą po domach tureckich szukać broni. Turcy zarzucają admirałom stronniczość i głaskanie powstańców. — Pod Kaneą wylądowało 100 Anglików z 2 armatami. — Straty tureckie z całej wojny wynoszą wedle urzędowych obliczeń caregrodzkich 91 zabitych i 2664 rannych. W Epirze zajęli Turcy Agrafę. Skutkiem tego postanowili Grecy zająć Karpension, aby sobie w razie odnowienia wojny zapewnić odwrót.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Towarzystwo kwestarskie miało zeszłego roku 1090 m. 90 fen., a wydało na utrzymanie sierot 587 m. 80 fen. Pozostało więc w kasie 503,10 m.

**Chełmińska dyecezya.** 25-go czerwca otrzymał ks. administrator Antoni Weilandt z Niewieścina kanoniczną instytucją na probostwo w Sulęcynie. Ks. administrator Franciszek Jaruszewski przeniesiony z Sulęcyna do Niewieścina. — We wtorek 6 lipca poświęcony został filialny kościół w Chylonii, należący do parafii oksywskiej. Aktu benedykowania dopełni ks. dziekan lic. Dąbrowski z Wejherowa. — Towarzystwo budowy kościoła w Langfuhr odbyło 22-go czerwca walne zebranie w Jaśkowie. Ks. prob. Kryn stwierdził, że do 5977 m. 18 fen., zebranych w pierwszym roku działalności Towarzystwa, przybyło w ostatnim roku 8324 m. 40 fen., tak, iż fundusz wynosi teraz 14301 m. 58 fen. — W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła wybięrzował najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym w Pelplinie zaraz po sumie przeszło 900 osób.

**W Kwakenbrük** (w Hanowerze) skazał burmistrz kilku katolików na karę 10 marek za to, że urządzili procesyą na Boże Ciało przez pewną ulicę bez poprzedniego pozwolenia policyi. Katolickie gazety twierdzą, iż procesyą postępowała temi samymi ulicami, co od dawnych lat.

**Ameryka.** † Arcybiskup Franc. Jansens z New Orleans umarł 10-go czerwca

przybyłego. — Was tu chyba Pan Bóg przysłał w moim nieszczęściu. Aj waj, bo mię wielkie nieszczęście spotkało.

— No, cóż wam się przytrafiło? — pyta Dratewka.

— Wy, Józefie, wiecie, co ja was kocham, wy mię poratujecie, ja wiem, co wy dobry człowiek, ja się wam będę wywdzięczyć. Wszędzie roboty wam nastęcę, nawet dla naszego rabina tylko wy latać będziecie, ale Józefie, wy mnie będziecie ratować.

— Ja mógłbym was poratować? Wy żydy aż zanadto mądrzy jesteście, jakżebym ja wam mógł pomódz? — odrzekł na to Dratewka.

— No, ja wam będę wszystko powiedzieć, panie Józefie, kochany panie Józefie — rzekł Mendel. — Ale musicie naprzód się posilić. No, napijcie się dobrej wódki, mam fejn szabasówkę — no, jeszcze! Przedzicie kawałek chleba z serem. No, nie żałujcie sobie. Ale poratować mię musicie. Wy za to, co zjecie i wypijecie teraz, nic płacić nie potrzebujecie.

Dratewce nie trzeba było dwa razy tego samego powtarzać, palnął kieliszek, jeden, drugi i trzeci, przekąsił i wreszcie zapytał:

— Ale cóż takiego macie do mnie?

— Aj waj, panie Józef. Ja mam wielkie nieszczęście! Ja wam będę wszystko powiedzieć, panie Józefie. Wyście widzieli, tu był u mnie ojeiec mojej żony, Icek. Ja

na parowcu Creole. Czując się chorym, mniemał, że podróż do Europy posłuży mu tak dobrze, jak przed trzema laty, kiedy odwiedził krewnych swoich w Holandyi, z kąd pochodził. Liczył zaledwie 54 lat. Już r. 1881 został Biskupem w Natches a 1888 Arcybiskupem w New-Orleans. Kapelan jego opatrzył go Sakramentami św. Ciało jego odesłano na parowcu „Hudron“ na powrót do New-Orleans, gdzie przybyło 12-go czerwca wieczorem.

## Rodzice polscy! ucztcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszycy stron.

\* **Olsztyn.** W nocy z poniedziałku na wtorek około godziny w pół do drugiej wybuchł w niewytłumaczony dotąd sposób ogień na tartaku p. Orłowskiego. Spaliła się szopa tuż przy kantorze położona, a z nią razem około 60 korey owsa i inne rzeczy w wartości kilka set marek. Straż ogniowa zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia. P. O. w ten dzień nie było właśnie w domu.

— 12-letnia Franciszka Pötsch, o której zaginięciu donosiliśmy, jest już w domu. Przytrzymano ją w powiecie brunsberskim i odesłano rodzicom.

— Tutejszy sąd ławniczy skazał rzeźnika Bernarda Jegodowskiego z Olsztyna na 6 tygodni więzienia za pobicie piekarza Sadryny, także ztąd.

— Zjazd wschodnio i zachodnio-pruskiego związku cechów krawieckich odbędzie się w poniedziałek, dnia 26-go lipca przed południem o 9-tej w Olsztynie, w hotelu „Kopernika“.

— Rólnicy powiatu olsztyńskiego zamierzają zawiązać spółkę do sprzedaży i zakupu produktów rolniczych, jak zboża itd., na podstawie systemu Raiffeisena. Obradować nad tem będą w sobotę po południu o trzeciej w hotelu „Deutsches Haus“.

— We wtorek przyjęto w tutejszym kościele katolickim do pierwszej Komunii św. 4 dziewczęta z wyższej szkoły dziewcząt i 10 chłopców ze szkoły średniej.

— Zeszłej soboty po południu robotnik Szafrin zatrudniony na tartaku p. Hermenaua złamał nogę i inne okaleczenia poniósł. Odstawiono go do lazaretu.

jemu dogadzował we wszystko. On miał kamienica w Krakowie, duży, piękny kamienica. Ale on miał i drugą córkę, tylko że tamten zięć to był ostatni łajdak, szwarcjur, ganew. Ja chciałem, żeby ta kamienica nie dostała się w ręce tego ganew, tylko w porządne, a ja przecie jestem porządny, dobry człowiek. On mi obiecał zapisać, ale choć ja mu więc mówię: napisz to przez testament, to on: dobrze dobrze! — aż ta dziś w nocy umarł i nie zrobił testament. Aj waj, ja nieszczęśliwy!

— A to, mój Mendelku musisz się teraz podzielić ze szwagrem — rzekł Dratewka.

— Co, z tem łajdak, ganew! Ja mu nic nie dam na owinięcie palec, ale wy, majster, musicie mi dopomódz.

I ta Mendel przysunawszy się do ucha Dratewki, zaczął mu szeptać:

— Wiecie co? Tu jeszcze nikt nie wie, że Icek zrobił umrzeć, ja będę krzyżować, że on bardzo chory, że chce zrobić testament i ja będę polecieć do wójta i po przysięgłych. Wy się będziecie położyć do jego łóżka i bardzo stękać: aj waj, waj mir! Wy się okryjecie, że was nie poznają. Przyjdzie wójt, a wy powiecie, że Mosiek to wielki łajdak, że on was zabił, że mu nie dacie złamany szeląg, a całą kamienicę to zapisujecie dla mnie, Mendla Klug. Ny, prawda, wy to zrobicie! No, napijcie się jeszcze, wy macie rozum, wy to zrobicie fajnie.

(Dokończenie nastąpi.)



— Jakaś złośliwa ręka uszkodziła pamiennik wojacki, utraciwszy stojącej figurze żołnierza kawałek pałasza.

— Przeniesieni zostali nauczyciele: Blaszy z Iłowa do Klawnsdorf, Biernat z Łukty do Iłowa. — Nauczyciel Heinrich ze Starego Marcinkowa dla choroby ustępuje z posady z dniem 1-go lipca.

— 47 wioskom powiatu olsztyńskiego ukrócono na mocy nowego prawa o wyposażeniu nauczycieli o 100 marek coroczny dodatek z kasy państwowej. Pieniądze te muszą teraz gminy same dla nauczycieli złożyć.

— Na pogorzalców w Warkalach złożyli u nas pp.: Joachim Kosieński z Olsztyna 6 marek, z Jondorfa Maieki 20 fen., Jan Fellwor 30 fen. Razem 23 marki 30 fen., które odesłaliśmy na ręce ks. prob. Kuek w Szombargu.

— Na kościół w Szczytnie wręczyliśmy zebrane 22 m. 50 fen. ks. beneficjantowi Tolsdorf w miejscu.

— Ogólne słyhać skargi na brak deszczu, gdyż tak kartofle, jak zboża i buraki zupełnie prawie poschły. We wtorek trochę deszczu spadło, ale to mało znaczy. Gdy Pan Bóg nie da więcej deszczu, to tak piękne nadzieje rolnika mogą w niwecz się obrócić. Dziwnie się czyta przytem kpiny, jakie tutejszy »Krajsblatt« o deszczu popisał. Otóż pisząc o tem, że deszczu brak, powiada, że nawet różne zabawy, które teraz się odbywają i zwykle deszcz sprowadzają, nie mogą tą razą zmiany powietrza spowodować. Co teraz pomoże? — pyta się w końcu »Krajsblatt«. Otóż z takiej pisaniny widać, że w redakcyi »Krajsblattu« sądzą, iż Pana Boga nie ma, albo on nie pomódz nie może. Choćby ci panowie sami w to nie wierzyli, niechże przynajmniej inaczej wyrażają się w swem piśmie, które czytuje w większej części ludność katolicka naszego powiatu. Albo powinna ludność katolicka nie czytać takich gazet, które zabawami chcą deszcz sprowadzać i nie wiedzą, kto może pomódz nawet wtenczas, gdy ludzie sobie pomódz nie mogą.

\* **Wartembork.** Inżynier p. Konrad Ciecierski mianowany został budowniczym regencyjnym. — Morderca Michursz został w poniedziałek rano odstawiony do zakładu obłąkanych w Kortowie.

\* **W Rykówcu** spalił się dom posiadziciela Kolmita. Dom był zabezpieczony tylko na 600 m., a mieszkańcy nie zdołali nie wyratować, nadto sam posiadziciel jeszcze się poparzył na twarzy.

\* **W Peterswalde** pod Gutzstątem 15-letni pasterz Knoll u gospodarza Sildigk przebił widłami głowę parobkowi i następnie, aby morderstwo zakryć, zrzucił go z szopy. Z początku myślano, że parobek sam spadł z szopy i się zabił, ale następnie przekonano się, że został zabity. Chłopak przyznał się do morderstwa i został aresztowany. Jako powód podaje, że parobek uderzył go w twarz i za to się w tak okropny sposób zemścił.

\* **Biskupiec.** W oddalonej ztąd o 6 kilometrów wiosce Rudziskach była dnia 24 czerwca konferencya nauczycielska. Po ukończeniu tejże nauczyciel p. Neuman z Rudzisk odprowadzał swych kolegów, jadąc na kole. W drodze z powrotem spadł w ciemności z koła i trafił tak nieszczęśliwie głową na kończasty kamień szosowy, że na miejscu się zabił. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z 6 dziećmi w opłakanym stanie.

\* **Od Sztumu.** Pasterz Franciszek Jaworski z Koślinki utopił się w barlewickim jeziorze. Mówią, że popełnił samobójstwo w rozpacz nad swem kalectwem.

\* **Najdymowo.** Była tu strzelnica, na której przyszło do nieszczęścia. Kilku młodźaków tak się popiło, że trzeba było zaprzestać strzelania. Gdy pewien ze starszych gospodarzy chciał młodzieź upomnieć, wziął jeden z nich szklankę i rzucił na gospodarza, ale chybił. Drugi powiedział, że lepiej trafi i rzuciwszy szklankę, trafił dziecko w głowę i rozbił mu czaszkę. Dziecko zmarło podobno skutkiem tego.

\* **Z Mazur.** Jak Mazurki swych mężów leczą, dowodzi następujący wypadek:

Wyrobnik Góźdz z Małych Szymanów został tak pobity przez karczmarza, że musiano go ciężko pokaleczonego odnieść do domu. Tutaj żona zajęła się jego kuracją. Na otwartą ranę nakładła nie małą porcyą smarowidła od wozów, a na wewnątrz zaparzyła mu wódki z masłem i cukrem. To powtarzała tak często, aż mąż po 14 dniach zmarł. Karczmarza zaskarżono za pobicie z następstwem śmierci, ale musiano go uwolnić, ponieważ lekarze nie mogli stwierdzić, czy Góźdz umarł skutkiem pobicia, czy też skutkiem »leczenia« przez żonę.

\* **W Majdach** wybuchł zaprzeszłej soboty ogień u posiadziciela Hanowskiego. Dom mieszkalny, który zabezpieczony był tylko na 1100 marek, spalił się do murów.

\* **Królewiec.** W niedzielę przyjętych tu zostało 96 dzieci do pierwszej Komunii św.

\* **Kłajpeda.** W nadleśnictwie Norkajten zastrzeliła się 23-letnia służąca Klingbeil wystrzałem z fuzji. Nieszczęśliwa miłość jest podobno powodem samobójstwa.

\* **Malbork.** Znalezione przy Jankowicach w rzece trupa młodego człowieka. Nie wiadomo dotąd, czy sam sobie życie odebrał, czy też został do rzeki wrzucony. — W Ryjewie na nowo urządzonej plebance ewangelickiej obwiesił się zatrudniony tam zdun Kurau. Pozostawił żonę z 5 dziećmi.

\* **W Lubawie** odbywał się od 22 do 26 czerwca drugi egzamin nauczycielski. Zgłosiło się ogółem 39 kandydatów, z których pewna część potem się cofnęła, a pewna ilość przepadła. Złożyło egzamin 20 nauczycieli.

\* **Z kartuzkiego.** Zakaz spędzenia bydła dla zarazy racic i pyska w Pępowie przedłużono na następne dni 14 na cały powiat kartuzki. — W Kartuzkach wyskoczył w zeszyły piątek wieczorem z okna dawniejszy krawiec Ludwik Weler i zabił się na miejscu.

\* **W Gdańsku** rozegrał się ostatecznie proces przeciw redaktorom »Volksblattu«, »Pielgrzymu« i »Gazety Gdańskiej« o obrazę powiatowego inspektora szkolnego p. Grabowa z Bydgoszczy. Skazani zostali wszyscy redaktorzy wymienionych pism na dość dotkliwe kary pieniężne i to p. Droege na 100, p. Michałowski na 75, a p. Sobiechowski na 50 marek kary.

\* **Chojnice.** Sąd przysięgłych skazał byłego adwokata i notaryusza Tartarę za przywłaszczenie sobie cudzych pieniędzy na 6 lat więzienia. Uciekł on, jak wiadomo, po dokonaniu różnych nierzetelności, chcąc się dostać do Ameryki, ale już w Wiedniu schwytany został.

\* **Kościerzyna.** W Raduniu spaliło się 25-go czerwca przed południem 16 budynków. Wiele bydła, świń, gęsi itd. zginęło w płomieniach. Ponieważ ludzie byli na polu, niejedni nie więcej nie zatrzymali, jak co mieli na swem cieple. Ogień powstał podobno przez bawienie się dziećmi zapalkami.

\* **Swiecie.** Na obłęd religijny cierpi pewna wdowa z Gródka. Codzień o godz. 2 rano wstaje i udaje się do plebanii w Drzycimiu, budzi miejscowego proboszcza, napominając go, żeby odprawił mszę św., ponieważ »Matka Boska już dzwoniła«. Gdy ją oddała, zaczają się pod kościołem, gdzie śpiewając, przeszkadza podczas nabożeństwa i oddała się dopiero około 2 godz. po poł. Czyż to niema w Świeciu domu dla waryatów?

\* **Z Prus Zachodnich** piszą: W niektórych okolicach panuje wielka susza, a brak deszczu daje się uczuć zasiewom i pastwiskom. Sprzęt siana i konieczny wypadł natomiast bardzo dobrze.

\* **Janówiec** (w Poznańskim). Jedna z kur posiadziciela p. W. w Wybranowie znikła niedawno temu bez śladu. W tych dniach zjawiała się na podwórzu z dwunastu kureczkami, które wylęgła w życie. Gdy się atoli potomstwu jej bliżej przypatrzone, spostrzeżono, że połowa tegoż to nie kureczka, lecz małe kuropatwy. Zdaje się więc, że kura spędziła w życie z gniazda parę kuropatw i że złożywszy do gniazda jeszcze kilka jaj, wylęgła wszystkie.

\* **We Wrocławiu** zdarzył się straszliwy wypadek. W poniedziałek wieczorem

udusił dekarz Wilhelm swą żonę i usiłował udusić swego 8-letniego synka, lecz mu się to nie udało i tylko mocno go uszkodził. Następnie podpalił mieszkanie, ale ogień ugaszono. Sprawcę aresztowano, ale w więzieniu się powiesił.

\* **Od Berlina.** W miejscowości Pankow źle się wiodło pewnemu mistrzowi malarzkiemu i miał wskutek tego opuścić mieszkanie. Żona tak to sobie wzięła do serca, że zabiła dwóch synków swoich, liczących 4 i 2 lata życia, poczem sama poraniła się nożem po szyi, ale żyje.

\* **Z Wiednia** donoszą, że miasto Kołomyje w Galicyi załamało się w gruzy. Most między Kołomyją a Turką załamał się, gdy pociąg przejeżdżał. Lokomotywa i 5 wagonów wpadło do wody, 8 ludzi straciło życie, liczba rannych bardzo znaczna. Ruch kolejowy wstrzymany. Wojsko zajmuje się pracami ratunkowymi.

## ROZMAITOŚCI.

W Anglii w miasteczku Flexton umarł w tych dniach kapitan Boykott, człowiek, którego nazwisko stało się dziś już ogólną nazwą osobnego sposobu zwalczania przeciwników politycznych. Kapitan Boykott był zarządcą dóbr lorda Ernesa w Irlandyi i odznaczał się nadzwyczajną surowością względem dzierżawców irlandzkich. Ci, chcąc się go pozbyć, uknuli przeciwko niemu zmowę, do której wciągnęli także kupców i przemysłowców w całej okolicy. Skutek tej zmowy był taki, że wszyscy robotnicy uciekli z dóbr, administrowanych przez Boykotta, dalej żaden kupiec, żaden rzemieślnik nie chciał mu sprzedać towarów. Doszło do tego, że kapitan Boykott nie mógł nawet za drogie pieniądze kupić kawałka chleba, że nie miał nikogo, kto by mu bieliznę wyprał, wskutek czego zniewolony był sprowadzać robotników i robotnice oraz żywność z miast angielskich. Ale ponieważ i na tych robotników rozciągnęli Irlandczycy swój system walki, wskutek czego ci wzbraniłi się pracować, lord Ernes zmuszony był pana Boykotta odwołać i zastąpić innym urzędnikiem. Wiadość o pomyślnym skutku takiej walki rozbiegła się lotem błyskawicy po całym kraju i wszędzie zaczęto ją naśladować, a ponieważ brakło na jej oznaczenie odpowiedniego wyrazu, nazwano ją od tego, który pierwszy doznał jej dotkliwych skutków: »bojkotem«. I nazwa ta przejęła się na całym świecie.

Koński los w przyszłości nie zapowiada się świetnie. Szlachetne stworzenie straci znaczenie i stanowisko siły pociągowej, a natomiast na półmiskach wytwarzać będzie konkurencyą wołom, wieprzom i baranom. Samochody, powózki pędzone motorami maszynowymi — oto pogromca koni. Już w Paryżu zaczynają one kursować, a dnia 1 czerwca pojawiło się ich 500 na ulicach, a będzie coraz więcej. Za Paryżem pójdą inne miasta. Mniejsza zresztą o konie — ale co będzie z woźnicami? Z woźniców zamienią się w maszynistów, zamiast śmigać batem, kręcić będą korbą. Najwięcej pożałowania godni są pasażerowie, którzy na własnych nogach odbywają komunikację. Ci muszą teraz mieć się bardzo na baczności. Do elektrycznych tramwajów, sprężystych kolarzy przybywają samochody. Łatwo będzie o wypadek. Minęły niepowrotnie błogie czasy ociężałych omnibusów, które nikomu nie zagrażały.

Przepowiednie o powietrzu prof. Falba. Jak na inne lata, tak i na następujące półrocze przepowiedział prof. Falb stan powietrza. Sądząc, że to zaciekawie naszych gospodarzy, podajemy przepowiednie Falba do ich wiadomości. Dniami bardzo krytycznymi, albo jak się prof. Falb wyraża, krytycznymi pierwszej klasy mają być: 26 wrzesień, 25 październik, 29 sierpień i 22 list. Krytycznymi dniami drugiej klasy mają być: 24 grudzień, 12 sierpień, 11 wrzesień, 14 lipiec, 29 lipca, 10 październik. Zaś 9 listopad i 9 grudzień będą krytycznymi dniami trzeciej klasy. Z przepowiedni tych będą naszych gospodarzy bez wątpienia najwięcej te zajmowały, które odnoszą się do czasu żniw. Otóż pierwsza część lipca będzie w ogóle dosyć suchą, za to będą później w ostatnich 20 dniach z krótkimi przerwami trwał deszcz. Zaś sierpień zapowiada się na początek z wyjątkiem pierwszych pięciu dni bardzo sucho, jednakże w dniu 28 jako krytycznym dniu pierwszej klasy ma padać deszcz. Miesiąc wrzesień będzie w pierwszej połowie wilgotny, w drugiej zaś będą obfite deszcze, od czasu do czasu z odmianą pogody. Także październik nie poskapi nam deszczów, druga jego połowa będzie nawet bardzo mokra. Listopad zapowiada się również deszczami, około 8 spadną śniegi, a potem nastana na przemian zimno i ciepło,



deszcze i śniegi. Grudzień będzie na początku suchy zimny, potem nastąpi odwilż, mianowicie około Bożego Narodzenia. Na 24 zapowiada się wielka niepogoda. Potem aż do końca będzie sucho i bardzo zimno. — Tak prorokuje Falb. Warto przeprowadzić śledzić, aby stwierdzić, czy się sprawdzi.

**Zakłęcie.** Opowiadają o wypadku, jaki się wydarzył zeszłego tygodnia w Józefinie pod Pruszkowem koło Warszawy. Przeciągała tamtędy burza. Krowy zamożnego gospodarza Gagolewskiego biegły przestraszone z pola do domu, a za nimi podążał pastuszek. Opodal szli Gagolewscy, mąż i żona. On zniecierpliwiony, że pastuch puścił bydło samo, wolał: »A pójdziesz się, marudo! Niech cię jeszcze piorun spali!« Wnet po tych słowach naprawdę piorun uderzył, ale trafił samego Gagolewskiego. Gospodarz padł martwy, żona zaś i pastuszek ocaleli. Wypadek ten przeraził wszystkich w okolicy i teraz pono nikt już tam nie klnie, choćby najmocniej go do tego kusilo.

**O Czualongkornie, królu syamskim,** obecnie podróżującym po Europie, opowiadają wiele anegdot i

szczegółów z jego życia. Podobno przyboczna gwardya tego króla złożona jest z samych kobiet. Wybierają w Syamie 400 najpiękniejszych i najsilniejszych dziewcząt trzynastoletnich i uczą je różnych ćwiczeń wojskowych, przedewszystkiem władania bronią. Każda z dziewcząt służy w kordegardzie królewskiej lat 12, poczem wychodzi do rezerwy. — Król wstaje bardzo rano, o godzinie 5 jest ubrany i zabiera się do śniadania. Usługują mu 12 kobiet na klęczkach; na srebrnych półmiskach podają mu ryż, owoce, ciastka i cygara. Po śniadaniu przychodzi do króla 199 kapłanów, którzy otrzymują resztki królewskiego śniadania. W Syamie duchowni nie mają żadnego uposażenia i żyją tylko z darów dobrowolnych. Król następnie udaje się z rodziną do świątyni, gdzie sam spełnia czynności kapłana. Zapala świece na ołtarzu, składa na ofierze liście lotusu, modli się i czyta w świętych księgach. Po godzinie modlitwy wraca do swoich apartamentów i aż do pory obiadowej oddaje się czytaniu ksiąg świątynnych i prowadzeniu korespondencji. O godzinie 2 bierze kąpiel i udaje się do sali audyencyonalnej. Dwa

razy na tydzień siada on zwyczajem wschodnim przed bramą swego pałacu i przyjmuje prośby i skargi podanych. Dwa razy też tygodniowo przewodniczy tajemnemu trybunałowi, który się zowie San Luang i na którym torturują przestępców, skazują na więzienie, śmierć lub inne kary. Przy tych barbarzyńskich instytucjach istnieje wiele urzędów nowożytnej cywilizacji, sprowadzonych do państwa Syamu przez teraźniejszego króla: poczty i telegraf, kolej żelazna z Bangkok, szpitale i regularna armia, zreformowana na sposób europejski. Na króla wielki wpływ wywiera jego pierwsza żona, która podobno odznacza się wielką mądrością. We wszystkim słucha jej rady i tak bardzo ufa w jej rozum, że nic nie przedsięwzię, nie naradziwszy się z nią pierwej. Właściwie można powiedzieć, że ona rządzi w Syamie.

### Na czytelnie ludowe

złożył p. Błażejowski z Starego Wartemborka 50 fen. Razem 30 m. 50 fen. O dalsze składki prosimy.



W czwartek, dnia 1-go lipca o godzinie 9-tej rano zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami świętymi, moja najukochańsza żona

## Barbara Błażejewska

z domu Grossz Wylimsa,  
w 61-szym roku życia. Wszystkim krewnym i znajomym donosząc o tem, proszę o »Zdrowaś Marya« za duszę niebożeczki.

W smutku pogrążony mąż

### Antoni Błażejowski.

Stary Wartembork, dnia 2 lipca 1897.  
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 4-go lipca przed południem o 10-tej w Starym Wartemborku.

## Dobrowolna sprzedaż.

Należącą do posiadzicielki p. Augusty Jagalla

## POSIA DŁOŚĆ

w Skajwotach nr. 28, około 270 mórg roli, z wszystkim żywym i martwym inwentarzem i całym sprzętem chcemy w całości lub podzieloną sprzedać, do czego naznaczyliśmy termin na

**poniedziałek, 5-go lipca 1897**

na miejscu w Skajwotach. Dodajemy, że pewnym kupcom poczeka się na spłacenie ceny kupna.

Orneta, 27 czerwca 1897.

**Hermann Borowsky.  
Marcus Lewinsky.**

### Sprzedaż drzewa.

W trzecim kwartale 1897 roku odbędą się sprzedaże drzewa z nadleśnictwa Purdy: 10 sierpnia w Purdzie, 17 sierpnia w Bartóltach. — W lipcu i wrześniu nie będzie terminów na drzewo.

W środę, dnia 7-go lipca rano o 9-tej w Jelguniu sprzedawane będzie z Ramuka 25 dębówych dragów na dyszle i z Rykówca 13 dębów 2-giej do 5 klasy. Naćto drzewo na opało ile zapas starczy i żądane będzie i 740 rm. szczapów sosnowych z Rykówca. — Z nadleśnictwa Ramuk odbędą się nadto terminy w środę, 18-go sierpnia i w środę, 15-go września.

Moją **posiadłość** rentową składającą się z 16 morgów roli, budynek murowany, stodoła, chęć z wolnej ręki sprzedać dla tego, że objąłem grunt po rodzicach mej żony. Mający chęć kupna mogą otrzymać ze zbożem. Klucznik, parafia wartemborska. **Ignacy Dedek.**

Moją **posiadłość** w Skajwotach, między Olsztynem a Wartemborkiem, 83 mórg obszar, budynki i cały inwentarz, chęć z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

**Józef Hosenberg**  
w Skajwotach  
(Skaibotten p. Mokainen).

Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Nauczycielom, a szczególnie Rodzicom, dbającym o wychowanie swych dzieci, poleca się

**Podręcznik do domowej nauki religii świętej rzymsko - katolickiej.**

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historya św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Nabyć można w drukarni »Gaz. Olszt.« w Olsztynie (Allenstein). Cena 50 fen. już w oprawie, a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

## Miliony świń

ginie rok rocznie na czerwone Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest „ANTIBAKTERIKON”, jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdym gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u **Wł. Chrościelewskiego,** drogerya w Gietrzwałdzie.

**Max Hohenstein,**  
**== ZŁOTNIK, ==**  
Olsztyn, ulica Górna nr. 8,  
poleca się do wykonywania  
**REPARATUR,**  
nowych robót i rytowania,  
jako i  
zakupuje złoto i srebro  
po jak najwyższych cenach.

## Posiadłość

moją w **Dużych Bartóltach,** 45 mórg dobrego gruntu, w tem 10 mórg łąki i torf, budynek, stodoła, szopa, sad, maszyny do młócenia i do sieczki, dwa konie, wozy, sanie i cztery sztuki bydła, to wszystko razem chcę sprzedać za 3 tysiące i 100 talarów. **Józef Szafryn,** Duże Bartółty na wybudowaniu.  
(Gr. Bartelsdorf.)

## ŚWIECE

ołtarzowe dla kościołów, najlepszej dobroci i w każdej wielkości ma zawsze na składzie

### A. Black,

ulica Górna nr. 1.

## Sprzedaż resztek i odłożonych towarów

odbywa się tylko:

Za gotówkę.	W sobotę . . . . .	3 lipca,	
	W poniedziałek . . . . .	5	"
	W środę . . . . .	7	"
	W czwartek . . . . .	8	"
	W sobotę . . . . .	10	"

## Juliusz Bluhm,

rynek nr. 12, pod sieniami.

Stałe ceny.

Stałe ceny.